

Unia brzeska i sytuacja prawosławia w okresie powstania Chmielnickiego

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

Często mówi się i pisze o Rzeczypospolitej jako o państwie „bez stosów”, państwie tolerancji religijnej. Rzeczywiście na tle Europy przez szereg stuleci w Polsce mieliśmy do czynienia z sytuacją niezwykłą, jako że sytuacja geopolityczna wymagała zarówno niezwykłych rozwiązań legislacyjnych, jak i postaw.

Po unii personalnej, a potem realnej Polski z Litwą Rzeczpospolita Obojga Narodów stawała się niejako z definicji państwem wielowyznaniowym, a ok. 1/3 mieszkańców kraju nie było wyznania katolickiego. Choć przecież tradycję królewskiej tolerancji zapoczątkował właściwie Kazimierz Wielki, po przyłączeniu grodów czerwieńskich z ludnością ruską (za politykę tolerancji spotkała go zresztą klątwa papieska). A że królowie polscy ze względów geopolitycznych często skazani byli na zawieranie sojuszy z pogańskimi czy niekatolickimi państwami sąsiednimi, to i nie mogli sobie pozwolić na zadrażnienia z nimi przez prześladowanie ich współwyznawców mieszkających w granicach Rzeczypospolitej.

W dobie reformacji podpisano w Polsce tzw. konfederację warszawską, a także zgodę sandomierską, które to akty stanowiły o wolności wyznania i wzajemnej tolerancji między konfesją katolicką a protestancką z jej różnymi odgałęzieniami (inna sprawa, że samo pojęcie „tolerancji” rozmaicie rozumiano). Co do polityki polskiej wobec ziem wschodnich kraju, gdzie przeważała ludność wyznania prawosławnego, to faktem jest, że i na Rusi, i na Litwie prawosławie nie było prześladowane. Ale też nie weszło w orbitę debat w okresie reformacji, tak jakby nie stanowiło ówczasie problemu. Problem pojawił się później, za to w dramatycznej postaci.

Wyznawcy prawosławia nie mieli zatem takich praw i przywilejów, jakie otrzymywała szlachta oraz duchowieństwo katolickie (chodzi o czasy unii realnej z Litwą). Litewscy bojarowie otrzymywali takie same prawa, co szlachta polska, ale... byli to wyłącznie ci bojarowie, którzy byli katolickiego wyznania wiary. Z kolei stan trzeci, czyli mieszczanie wyznania prawosławnego byli najwyraźniej dyskryminowani np. we Lwowie w zakresie przyjmowania do cechów i władz miejskich, tak że pomagała dopiero interwencja samego króla, Zygmunta Augusta. Właśnie za jego królowania wydano przywilej dla innowierców szlacheckich Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tak więc w 200 lat po unii personalnej z Litwą prawosławni szlachetnie urodzeni dostąpili zrównania w prawach ze szlachtą katolickiego wyznania.

Jednak wiatry historii zmieniały się. Sobór trydencki, kontrreformacja, wybór na tron Zygmunta III Wazę — okazały się być zacznym zdarzeń, które miały niepokojące konsekwencje.

Strona katolicka rozpoczęła kontratak, powołano sobór, zorganizowano zakon jezuitów, który miał zająć się odzyskaniem utraconego terenu. Na ziemiach polskich zmagania te także znalazły swój wyraz, polityka władz bowiem po okresie złotej wolności zmieniła swój bieg. Jednym z problemów była sprawa prawosławia. Ze strony Rzymu było wiele prób ponownego zbliżenia Kościołów po wielkiej schizmie z 1054 r. Jedną z nich było podpisanie tzw. unii florenckiej w 1439 r. W Polsce walce o odzyskanie prawosławia dla papieżstwa celował zwłaszcza Stanisław Hozjusz, ten sam, który sprowadził do kraju jezuitów w 1564 r. (uważanych ponad sto lat później przez Chmielnickiego za prześladowców wiary prawosławnej). Trzeba też dodać, że sam papież Urban VIII żądał cofnięcia innowiercom i prawosławnym wszelkich praw, zaprowadzenia jednej wiary — katolicyzmu; "a więc — jak pisze polski historyk Paweł Jasienica — sprowokowania wojny domowej" [1]. Czy zdarzenia na Ukrainie w czasie wojen kozackich, zwłaszcza powstanie Chmielnickiego nosiły znamiona wojny domowej, do tego wojny religijnej to kwestia sporna, ale wątek religijny przewija się raz po raz w argumentacjach obu stron konfliktu.

Unia brzeska była w dużej mierze dziełem owego „kontrreformacyjnego klimatu”. Na dobre i złe rękę swą przyłożyli doń zarówno legaci papiescy, jak biskupi polscy i jezuita (w tym Hozjusz). Król Zygmunt III Waza, ultrakatolik, który nie cieszył się zaufaniem szlachty, i bardzo chciał zdobyć poparcie polskiego episkopatu, na zachętę przyrzekał biskupom rozprawienie się z innowiercami, w tym m.in. wywarcie skutecznego nacisku na duchowieństwo

prawosławne w celu zmuszenia ich do podpisania unii brzeskiej. Projekt unii nie cieszył się poparciem całej szlachty czy możnowładców polskich. Katolicka wszak szlachta kaliska, krakowska i poznańska wystąpiła w obronie prawosławia. Niechętny unii był też wielmoża kijowski, a więc osoba znająca Kresy doskonale, Konstanty Ostrogski, który chciał nawet zwołania synodu prawosławnego, a królowi groził wojną domową, nie przyjął też postanowień unii brzeskiej. Decyzja zapadła jednak w elitarnym gronie, wysokich hierarchów duchownych i króla.

23 grudnia 1595 roku udali się do Rzymu Hipacy Pocij i Cyryl Terlecki, by przed papieżem zaprzysiąc unię oddającą wyznawców „greckich” władzy Rzymu. Na pamiątkę tego wydarzenia w Rzymie bito nawet numizmaty z wizerunkami papieża po jednej stronie, Rusinów - po drugiej.

W październiku na synodzie w Brześciu Litewskim (dziś teren Białorusi) uroczystie ogłoszono unię. Unia miała oczywiście swoje konsekwencje praktyczne. Cała hierarchia prawosławna naraz przestała istnieć (reaktywowano ją wiele lat potem, początkowo nielegalnie). Król poddał wszystkich wyznawców prawosławia sądownictwu metropolity unickiego (*"unitami"* - od unii brzeskiej — odtąd zwano tych, którzy zachowawszy podstawowe zwyczaje swojej wiary prawosławnej przyjęli prymat papieża). Mimo wyraźnego wpływu klimatu kontrreformacji, nie należy zapominać jednak również o tle politycznym. Otóż w 1589 roku w Moskwie podjęto decyzję o utworzeniu patriarchatu moskiewskiego, który rościł sobie prawa do zwierzchnictwa także nad Kościołem prawosławnym na ziemiach polskich. To właśnie aby przeciwdziałać wpływom Moskwy na ziemiach polskich, pracowano nad koncepcją unii brzeskiej. Splot okoliczności był więc wysoce dla interesów Rzeczypospolitej niekorzystny.

Stała też za tym koncepcja utożsamienia wyznania z państwowością, którego rzecznikiem był m.in. słynny Piotr Skarga. A zrodziła się ona przecież także i dlatego, że Rzeczpospolita otoczona była przez kraje innowiercze — kraje, z którymi toczyła wojny: o Inflanty z luterancką Szwecją, z mahometańską Turcją, wreszcie — choć tu uwikłanie w konflikt było innego rodzaju — z prawosławną Moskwą w okresie „wielkiej smuty” i „dymitriad”. Poczucie zagrożenia musiało wpływać na stan umysłów, podobnie jak klimat kontrreformacji - można powiedzieć, że unia brzeska jest efektem wszystkich tych czynników.

Naciski państwa, co najmniej w równym stopniu, jak własne poglądy sprawiały, że unia w niektórych rejonach cieszyła się jednak powodzeniem. Szczególnie na terenach Białorusi. Ale inni, jej przeciwni, szukali sojusznika w państwie moskiewskim. I tak było jeszcze długo potem, w czasie powstania Chmielnickiego. Unia zamiast sprzyjać porozumieniu między Polską a Rosją, stała się narzędziem wykorzystywanym do zacieśniania kontaktów między Rosją a Moskwą — wbrew interesom Rzeczypospolitej. [2]

Klimat na Kresach między innymi z powodu unii nie sprzyjał spokojowi. Duchownych prawosławnych obkładano klątwą za odrzucenie postanowień brzeskich. Zdarzały się nawet napady na cerkwie ze strony polskiej i katolickiej (nawet owego Pocij, który w Rzymie zawierał unię!). Na Ukrainie pojawiły się pogłoski, że lwowscy dominikanie poświęcili szablę St. Koniecpolskiego, i teraz posłuży ona do wytępienia prawosławia i narodu ruskiego.

Była jeszcze inna kwestia. Proces podobny jaki zaszedł na Litwie po zawarciu unii. Chodzi o polonizację szlachty ruskiej. Jak się wyraził jeden z historyków polskich, nieszczęściem dla Polski okazała się siła kultury polskiej... Przywykło się wojny na Kresach postrzegać w perspektywie konfliktu społecznego i pewnych pojęciowych zbitok: Pan-Polak-Katolik versus Chłop-Rusin-Pravosławny. A przecież proces kształtowania się tożsamości na kresach, a szczególnie na wielkich i długo mało zaludnionych terenach Ukrainy Zadnieprzańskiej był bardziej skomplikowany. Wielu ludzi później postrzeganych jako „ruski chłop” wywodziło się z rdzennych ziem Korony polskiej, nawet spośród drobnej szlachty. Wielu możnych, owych „kresowych książąt”, miało z kolei korzenie ruskie. Tyle, że w określonym kontekście historycznym przestało mieć to znaczenie...

Stąd nie może wywoływać zdziwienia narzekanie autora z XVII w. prawosławnego Melecjusza Smotryckiego w dziele zatytułowanym „Trenos, to jest lament Jedynej Świętej Powszechnej Apostolskiej Wschodniej Cerkwii”: „Gdzie dom książąt Ostrogskich (...)? Gdzie inne sławne domy książąt ruskich, gdzie Słuccy, Zasławscy, Zbarascy, Wiśniowieccy, Sanduszkowie, Czartoryscy (...)?” [3]

Szczególnie pouczający jest los rodziny Wiśniowieckich. Przodek sławnego głównie za sprawą powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” Jeremiego Wiśniowieckiego Dymitr zakładał pierwszą Sicz Zaporoską! Jego kompanią byli Kozacy, z którymi „Jarema” toczył wiele lat później krwawy bój. Sam Jeremi wychowany w wierze prawosławnej w 1632 roku zmienił

wyznanie na katolickie, mając lat ok. 20. Inni z „królewiat kresowych” zrobili to zresztą wcześniej. Metropolita prawosławny starał się na próżno odwieść Wiśniowieckiego od tego kroku, w jego słowach odczytać można zresztą jeden z powodów, dla których Jeremi podjął taką decyzję: „płacze i lamentuje Cerkiew Boża, matka nasza, że Wasza Książęca Mość gardzić nią raczysz (...) Mówią, że wiara grecka jest chłopską wiarą (...)”. [4]

Otóż to — pogarda i zrównanie w świadomości wiary prawosławnej ze stanem chłopskim...

Z wielkich rodów ruskich tylko ród Kisielów i Czetwertyńscy trwały przy starej wierze.

Jednak nawet i katolicycy możnowładcy zdawali sobie sprawę, że taka polityka wobec prawosławia jest już choćby z taktycznego punktu widzenia niebezpieczna. Spór o unię wciąż ciążył na polityce polskiej, szczególnie w kontekście zagrożeń wojennych, które nie szczędziły Rzeczypospolitej. Np. w czasie mobilizacji wobec tureckiej nawały w 1620 roku nawoływano, by zaniechać dotychczasowej polityki wobec prawosławia, gdyż połowa wojska miała składać się z Rusinów. Mimo to niewiele wskórano, choć Kozacy poparli wtedy Rzeczypospolitą. Jeszcze na długo przed powstaniem Chmielnickiego na sejm przybywali Kozacy obiecując wierność państwu, a prosząc o zaprzestanie prześladowań religijnych. „Naród nasz Ruski cierpi (prześladowania) niemal po wszystkiej ziemi Litewskiego Państwa, i w krajach Ruskich (...)” [5]. Na to król Zygmunt III upomniał zaraz posłów, by nie wtrącali się do wewnętrznych spraw Wielkiego Księstwa Litewskiego. A jak zauważa Jasienica, chodzi o coś bardzo ważnego — oto Kozacy zaczęli już się uważać za głos całej Rusi w granicach Rzeczypospolitej, nie tylko Ukrainy, ale i Białorusi. Ponadto Kozaczyzna, skądinąd niezbyt gorliwa religijnie, mimochodem wyrastała na jedyne obrońcę prawosławnego ludu i cerkwi.

O problemach z prawosławiem i Kozaczyzną dyskutowano żywo na sejmach, ale ... niewiele z tego wynikało, choć po śmierci Zygmunta III, za panowania Władysława IV zauważyć można pewne zmiany. W Wielkim Księstwie Litewskim planowano ustanowienie metropolii dla obydwu odłamów — unickiego w Połocku, prawosławnego - w Mohylewie. W 1635 roku już legalnie przywrócono prawosławną metropolię w Kijowie. Jej zwierzchnikiem został Piotr Mohiła.

Jednak ciągle postrzegano wiarę prawosławną jako uciskaną. Nie ma co ukrywać, że nierówne traktowanie religii było jedną z przyczyn ciągłego wrzenia na Ukrainie — jak sądzi Paweł Jasienica. Współczesny Chmielnickiemu autor tzw. „Latopisu naocznego świadka” pisze: „Jeden był początek i jedna przyczyna wojny Chmielnickiego, a mianowicie prześladowania prawosławia przez Lachów i wyzyskiwanie Kozaków”.

A unicki duchowny dodaje: „prawosławni chrześcijanie i Kozacy Zaporoscy gotowi są przejść pod władzę Moskwy z powodu ucisku, jaki cierpią prawosławni od Polaków”. [6]

W czasie powstania Chmielnickiego powtarzano wciąż postulat kierowany do strony polskiej, a dotyczący zgody na wolność religijną i na zasiadanie patriarchy prawosławnego w senacie, tak jak zasiadali w nim dostojnicy Kościoła katolickiego.

Może rzeczywiście, gdyby sprawy między Rzeczypospolitą a Kozaczyzną miały wyłącznie tło polityczno-społeczne i ekonomiczne rozwiązano by je mniej krwawo, gdy jednak dołączył się do tego czynnik religijny, sytuacja stała się niezwykle skomplikowana. Splot okoliczności, nierozwiązane problemy sprawiły, że unia brzeska stała się dla stron zainteresowanych pretekstem — dla Kozaków była to okazja dla ukazania siebie jako obrońców wiary, choć król Władysław IV wreszcie przyznał wyznawcom prawosławia te same swobody religijne co unitom. Zwracano także cerkwie. Było jednak za późno. Kozacy mimo to, wzywając do walki, czynili to w imię walki z uciskającym ich i chłopów katolicyzmem. Wszystko to — po obu stronach — sprzyjało niebezpiecznej optyce wewnętrznej wojny religijnej.

Po wybuchu powstania Chmielnickiego w 1648 r. okrucieństwo wobec „innej wiary” było przemożne. Powstańcy masowo plądrowali kościoły katolickie, księżę często zabijali. [Mszczono się na jezuitach](#).. Popi nawoływali do wojny chłopstwo kresowe. Sam Chmielnicki twierdził, że patriarcha kijowski tę wojnę błogosławił, „a kończyć Lachów kazał” [7]. Inna sprawa, że wymiar mordów na Żydach także był niebywały i stanowi do dziś jeden z najczarniejszych kart antyjudajizmu.

W tym splocie okoliczności na postać tragiczną wyrastał Adam Kisiel, znany także z Sienkiewiczowskiej Trylogii, ukazany tu jako adwersarz Wiśniowieckiego (a sympatia pisarza, zgodnie zresztą z kresowym mitem, była po stronie tego ostatniego). To jeden z nielicznych nie spolszczonych wielmoży kresowych. Rusin i prawosławny, wojewoda braclawski, zwolennik pokojowego rozwiązania konfliktu z Kozaczyzną, gdy już rozgorzał na dobre, wcześniej jednak

optował za stanowczym rozwiązaniem kwestii kozackiej i opowiadał się za sojuszem z Moskwą. Był zapewne najwybitniejszym przedstawicielem społeczeństwa ruskiego na kresach i rzecznikiem zgody z Rzeczpospolitą. Jemu to powierzono prowadzenie rokowań, a jego niebezpieczną podróż z lata 1648 r., kiedy to omal nie postradał życia opisuje Sienkiewicz. A jednak to właśnie jemu nie dowierzała ani strona polska, ani powstańcy i sam Chmielnicki. Podczas swej drugiej misji mających doprowadzić do ugody w lutym 1649 r. w Pejerasławiu, gdy pozycja Chmielnickiego była już silna, usłyszał oskarżenia: królowięta na kresach nabroili mnoho, a „Ty, Kisielu, kość z kości naszej, odszczepiłeś się, przestajesz z Lachy!” [8] Mimo tego incydentu, Chmielnicki otrzymał wtedy buławę hetmańską, a Kisiel, obiecał w imieniu Rzeczpospolitej wolność dla religii greckiej, amnestię dla powstańców i zwiększenie rejestru. W efekcie jednak Kisiel niewiele zdziałał, wojny trwały długo, a postulat o wolności religijnej dla prawosławnych powtarzał się stale. W umowie zborowskiej znowu pojawił się punkt mówiący o tym, że metropolita prawosławny będzie mógł sprawować urząd w Kijowie. Stoppedowali ten punkt biskupi katolicki, którzy też absolutnie nie zgadzali się na zniesienie unii. Również w czasie prac nad porozumieniem hadzickim, który był ostatnią szansą na rozumne załatwienie sprawy Ukrainy, kler katolicki wymógł jak najmniejsze ustępstwa wobec Kozaków.

Rzecz jasna rola unii brzeskiej w kontekście kozackich powstań wymaga wielu studiów, ale nie ulega wątpliwości, że zakusy na prawosławie i prześladowania tego wyznania przyczyniło się do posiania niepokoju i poczucia krzywdy na Ukrainie. Aczkolwiek nie ma wśród polskich historyków zgody co do oceny polityki wobec prawosławnego wschodu Rzeczpospolitej, warto przypomnieć ostre zdania Pawła Jasienicy, który nie tylko krytycznie oceniał unię brzeską, ale także sądził, że gdybyż wcześniej uznano Księstwo Ruskie za część składową równą Koronie i Litwie, do czego już sam rozległy obszar był wyraźnym wskazaniem, może inaczej potoczyłyby się losy Ukrainy, Litwy i Białorusi. Janusz Tazbir z kolei, badacz dziejów polskiej tolerancji religijnej (i nietolerancji) pisał, że unia „pociągnęła za sobą dyskryminację tych zwolenników Kościoła prawosławnego, którzy nie chcieli jej się podporządkować”. [9]

Bilans kontrreformacji na ziemiach polskich, w tym konsekwencje unii brzeskiej nie były najlepsze; odtąd utrzymywało się hasło Polak — katolik, zaś niekatolik stawał się *innym, obcym*, a w konsekwencji *wrogiem*. Z Rzeczpospolitej wygnano braci polskich, walczone z konfesją protestancką, w tym samym klimacie uszczywniała się stosunek do prawosławia.

Czasy „złotej wolności” dobiegły końca. Był to proces, który trwał zanim nastąpiło wrzenie na Ukrainie i również po nim. Proces dobitnie obrazują liczby: otóż gdy Zygmunt III do władzy monarszej doszedł — w senacie zasiadało 41 innowierców, gdy zaś umierał było ich...6! W tym jeden prawosławny.

Przypisy:

[1] Paweł Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, Warszawa 1997, cz. I, s. 341.

[2] *Ibidem*, s. 178.

[3] Cyt. za: Władysław Andrzej Serczyk, *Na płonącej Ukrainie*, Warszawa 1998-99, s. 37.

[4] Cyt. za: P. Jasienica, *op. cit.*, s. 299.

[5] Cyt. za: *ibidem*, s. 341.

[6] Cyt. za: *ibidem*, s. 264.

[7] Cyt. za: W.A. Serczyk, *op.cit.*, s. 187.

[8] *Ibidem*, s. 184.

[9] Janusz Tazbir, *Reformacja, kontrreformacja, tolerancja*, Wrocław, 1996, s. 130.

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 24-05-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,99) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,99>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl